

KRZYSZTOF
MASŁOŃ

MOJA PÓŁKA

„Odpominanie” Zofii Romanowiczowej

PRL-owski cenzor, dopuszczając „Przejście przez Morze Czerwone” do druku w 1961 r., wyraził nadzieję, że ponieważ rzecz jest „napisana w sposób trudny [...], przeciętny czytelnik nie zorientuje się, o co autorce powieści chodzi”. Dopowiedzieć można, że gdyby Zofia Romanowiczowa pisała w sposób bardziej „łopatologiczny”, o publikacji książki nie mogłoby być mowy. W końcu autorka była znaną postacią emigracji, fragmenty „Przejścia przez Morze Czerwone” drukowała „Kultura”, a książka swój pierwodruk miała rok wcześniej w paryskiej Libelli. Co więcej, zdążyły ją nagrodzić londyńskie „Wiadomości” i Radio Wolna Europa. Ale, jako się rzekło, cenzor uznał powieść za „trudną”, z ulgą stwierdził także, że Zofia Romanowiczowa nie podjęła w niej „żadnej problematyki społeczno-politycznej”, w szczególności nie dokonując „analizy i ocen współczesnej społeczno-politycznej rzeczywistości”. Bo też w pisarstwie interesowało ją zupełnie co innego.

Właściwie całą jej twórczość zdominowała tematyka obozowa. Miała osiemnaście lat, gdy – jeszcze jako Zofię Górską – aresztowało ją gestapo w Radomiu. Była łączniczką Związku Walki Zbrojnej i cudem uniknęła śmierci, ale wysłano ją do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, z adnotacją „powrót niepożądany”. Po trwającym 1,1 tys. dni obozowym koszmarze przedostała się do Turynii znajdującej się w amerykańskiej strefie okupacyjnej, skąd trafiła do Włoch, gdzie zaopieko-

wał się nią Melchior Wańkowicz, który wyleczył ją, nakarmił, ubrał, poznał z wieloma ciekawymi ludźmi, m.in. z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, a wreszcie sprezentował jej maszynę do pisania, patronując debiutowi literackiemu przyszłej autorki „Przejścia przez Morze Czerwone”. Debiutem tym było opowiadanie „Tomuś” wydrukowane w „Orle Białym”, piśmie 2. Korpusu.

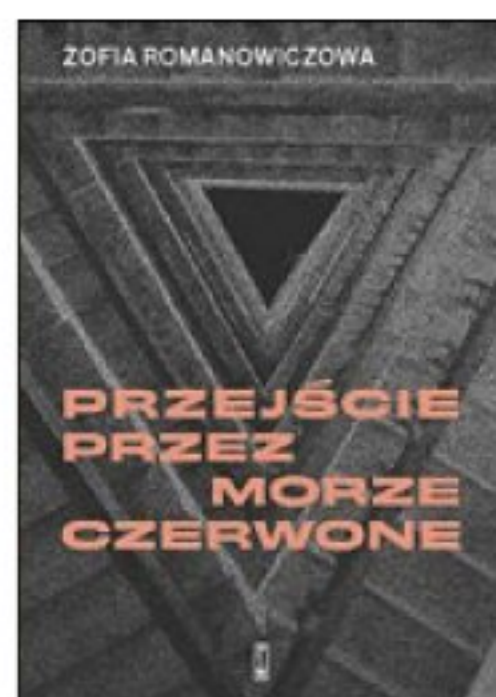
Swoje relacje ze sławnym pisarzem i reporterem, którego była sekretarką w trakcie pisania przez niego pierwszego tomu „Bitwy o Monte Cassino”, przedstawiła po latach w książce „Sono felice”. Temat ten rozwinęła również Aleksandra Ziółkowska-Boehm w eseju „Powroty Zofii Romanowiczowej”.

Po zdaniu matury we Włoszech młoda adeptka sztuki pisarskiej chciała się uczyć dalej i po nielegalnym przekroczeniu granicy podjęła studia romanistyczne, a właściwie prowansalistyczne na paryskiej Sorbonie. W 1948 r. wyszła za mąż za Kazimierza Romanowicza, który zorganizował i prowadził polską księgarnię w Paryżu, na Wyspie Świętego Ludwika. Już w duecie prowadzili i księgarnię, i wydawnictwo Libella, i galerię Lambert. Zasługi Romanowiczów (oboje zmarli w 2010 r.) dla kultury polskiej są ogromne.

„Przejście przez Morze Czerwone” miało kilka przekładów; powieść dobrze przyjęto we Francji i w Niemczech, niezauważona została w USA i Izraelu. Historia konfliktu dwóch byłych więźniarek, z których jedna swoim powojennym życiem przeczy

dawnym ideałom, druga zaś nie potrafi wyzwolić się z obozowej rzeczywistości, wznosi się ponad standardy przykładane do tego rodzaju literatury. W parze z treścią idzie tu forma; autorka niewątpliwie ulegała wpływom francuskiego nouveau roman, a stylistką była jeśli nie wyborną, to z pewnością interesującą. Do tego dochodzi wprawdzie delikatnie sugerowany, ale wyraźny wątek homoerotyczny, w czasie powstawania powieści więcej niż rzadki.

Jest jeszcze kilka tytułów Zofii Romanowiczowej warty przypomnienia, choćby „Groby Napoleona” z 1972 r., w których pisarka podjęła, raczej wyjątkowo dla siebie, próbę wyjścia z kręgu więziennie-obozowego. Niemniej monotematyczność tej prozy nie jest mankamentem. Anna Jamrozek-Sowa w dołączonym do obecnego wydania „Przejścia przez Morze Czerwone” szkicu „Za murami” pisze m.in.: „Literaturoznawcy i dziennikarze niejednokrotnie zadawali Romanowiczowej pytanie o sens nieustannego literackiego przetwarzania doświadczeń obozowych. Sugerowali, że ciągłe »odpominanie« ogranicza rozwój, więzi piszącego w klatce traumatycznych doświadczeń. Romanowiczowa niezmiennie podważała ten tok myślenia. Jej riposty były utrzymane w żartobliwym tonie i zarazem katagoryczne. Do Renaty Górczyńskiej powiedziała: »[...] Kochanie, niech pani żałuje – gdyby pani przeszła obóz, byłaby pani innym człowiekiem, pod warunkiem że znalazłaby się pani w dobrym towarzystwie«. ©©



★★★★★

ZOFIA
ROMANOWICZOWA
„PRZEJŚCIE
PRZEZ MORZE
CZERWONE”
PIW, WARSZAWA
2023